

## Profesor Roland Brinkmann (1898–1995); życie, pomówienia i fakty — przyczynek do okupacyjnej historii geologii w Polsce

Jerzy Głazek\*, Jerzy Znosko\*\*

**Professor Roland Brinkmann (1898–1995); life, allegations and facts — a contribution to the history of geology in Poland under Nazi occupation.** Prz. Geol., 51: 229–305.

*Summary\*\*\*. Prominent German geologist Roland Brinkmann (1898–1995), illustrious scientist, excellent tutor and author of university handbooks, was sent to occupied Poland in April 1940 to be the head of the German Geological Survey's outpost, where he worked till May 1944. His attitude and relationships to his Polish colleagues, recruited by force, was equivocal. Superficially, he seemed to be very dangerous and harsh, but in fact he employed most Polish geologists, tolerated illegal patriotic activity of the Polish staff and even withdrew from prison and concentration camps prominent Polish geologists. He developed mapping activity on Geological Map 1 : 300.000 with solid and draft version. Forerunner sheets of this map were printed during the War and the rest was completed in the fifties. He organized the archivisation system of boreholes and reports according to sheets of topographic maps 1 : 100.000. Similarly his work in Poland is reported equivocally. In some superficial memorials, he was presented as a "prominent nazist", while in other objective relations he was mentioned as exacting and grumbling head, but careful of work and life conditions of the Polish staff. He was arrested in 1949 by NKWD (Soviet Political Police) and sent to Poland where Polish trial for war criminals liberated him completely, from charges on 11<sup>th</sup> April 1951.*

**Key words:** Roland Brinkmann, history of geology, Second World War, Geological Survey of Poland

Osiem lat temu, 03.04.1995 r. zmarł w Hamburgu w wieku 97 lat prof. dr hab. Roland Brinkmann, wybitny geolog niemiecki, który zapisał się nie tylko w historii geologii światowej, lecz odegrał ważną rolę w geologii polskiej jako kierownik Außenstelle des Reichsamtes für Bodenfor-schung (oddziału terenowego Urzędu Rzeszy do Badań Ziemi — dalej skrącamy AfB) w Krakowie. Instytucję tę powołano podczas wojny przy władzach Generalnego Gubernatorstwa (dalej skrącamy GG) z majątku i persone-lu Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie. Jego osoba wraz ze śmiercią ówczesnych współpracow-ników polskich odchodzi w niepamięć, a publikowane u nas wzmianki o nim są lakoniczne, wtórne i często rażąco niesprawiedliwe. Nawet fakt Jego śmierci nie został odno-towany w polskich publikacjach. Złożyły się na to różne przyczyny. Z jednej strony była to konsekwencja powojen-nej polityki straszenia polskiego społeczeństwa Niemcami; żyli inicjatorzy wniosku o aresztowanie R. Brinkmanna i postawienie Go przed polskim sądem jako zbrodniarza wojennego (Zgłoszenie..., 1945 — poz. 1), co mimo unie-winniającego wyroku sądowego nadal rozpowszechniali, wobec czego trudno było „historię” odkłamywać. Z drugiej strony prof. Roland Brinkmann żył tak długo, że ci, co go bliżej znali i bronili, wcześniej pomarli. Nie bez znaczenia była też obawa o to, co inni powiedzą na każde życiwe słowo, które mogli napisać o tak różnie osądzanej osobie. Z całą pewnością prof. R. Brinkmann był wielkim geologiem i bardzo rzetelnym, pracowitym i wymagającym od siebie człowiekiem, który zadane mu obowiązki, choć bez entuzjazmu, starał się pełnić uczciwie i wymagał tego od



innych. Życie nie szczędziło mu przykrości, tak w Niem-czech, jak i w Polsce. Dziś, z opóźnieniem, pragniemy przybliżyć jego sylwetkę, dokonania i postawę moralną.

Jeden z nas (JZ) miał okazję podczas 21. Międzynaro-dowego Kongresu Geologicznego w Kopenhadze prowa-dzić długą, prawie całodzienną dyskusję z prof. R. Brink-mannem o Jego pracy w Generalnym Gubernatorstwie i wojennych losach polskich geologów, drugi (JG) zaś stu-diował pod kierunkiem jednego z głównych świadków obrony przed polskim sądem — prof. K. Guzika. Obaj śledzimy to, co na ten temat było publikowane, obaj też prowadziliśmy rozmowy o tych czasach ze swymi nauczy-cielami i starszymi kolegami, którzy byli uczestnikami lub świadkami tych wydarzeń. Gdy w zamięcie codziennej działalności trudno o chwile wspomnień i rozmowy nie dotyczące spraw bieżących pomiędzy kierownikiem naukowym a podwładnymi lub uczniami, to często do

\*Instytut Geologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, ul. Maków Polnych 16, 61-606 Poznań

\*\*Państwowy Instytut Geologiczny, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa

\*\*\*w drodze wyjątku, ze względu na szczególnie charakter artykułu, podjęto decyzję o opublikowaniu go wraz ze streszczeniem w języku angielskim

takich rozmów dochodzi podczas prac terenowych, podczas odpoczynku czy na kwaterze, gdy wspomnień nie zakłócają codzienne sprawy i inne obowiązki. Takich chwil z młodości się nie zapomina i na nie będziemy się powoływać, podając inicjały wskazujące, który z nas był słuchaczem cytowanej wypowiedzi. Takie wspomnienia często lepiej oddają atmosferę przeszłości niż oficjalne dokumenty, pamiętniki i książki, których treści są wygładzone, uporządkowane, podane w skróconej formie i pozbawione emocji, które przeżywali uczestnicy wydarzeń. Później z tych dokumentów cytuje się fragmenty potrzebne do udowodnienia powziętej wcześniej lub zamówionej tezy. Podobnie jest z obszernymi wspomnieniami pisanymi pod koniec działalności, kiedy często autorzy starają się przedstawić siebie następcom w nieco lepszym świetle, świadomie lub podświadomie. Tę tendencję dobrze znają historycy, którzy wiedzą, jak krytycznie należy korzystać z pamiętników i jednocześnie uzupełniać nimi oficjalne dokumenty.

Kiedy Matka Ziemia skryła zgodnie szczątki Bohaterów i „bohaterów” tamtych lat, nadszedł czas aby przypomnieć te dzieje *sine ira et studio* i przekazać wiedzę o tamtych ludziach i ich losach. Skomplikowane losy prof. R. Brinkmanna są przykładem, jak trudno było wówczas żyć, jak trudno uchronić się od błędów, od fałszywych oskarżeń i jak trudno było zachowywać się przyzwoicie. Profesor R. Brinkmann nie był samobójcą ani prześladowcą. Nie był też ślepcem, przeto wiele widział, wiele wyczuwał, a jednak starał się chronić geologów polskich i majątek PIG na tyle, na ile pozwalała sytuacja. Z całą pewnością był sceptyczny wobec nazizmu i, uczciwie pracując, pragnął przetrwać z rodziną czas, w którym przyszło mu żyć. Uczciwość i ciężka praca w ukochanej geologii i osiągnięte w niej wyniki zasługują na przypomnienie i gruntowne zbadanie. Nie powinno w tym dziele zabraknąć wątku polskiego, ponieważ los na cztery lata związał go z Polską i z polskimi geologami.

Roland Brinkmann urodził się 02.01.1898 r. w Hagenow w Meklenburgii. Do gimnazjum uczęszczał w Rostoku, gdzie nawiązał kontakt z profesorem geologii tamtejszego uniwersytetu, E. Geinitzem, z którego inicjatywy opublikował w 1918 r. pierwszą pracę o geologii plejstocenu okolic Bad Doberan. Doktorat uzyskał w 1921 r. na uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim pod kierunkiem prof. W. Deeckego na podstawie rozprawy *Gliederung des Diluviums von Norddeutschland*. W latach 1921–1933 pracował u słynnego prof. H. Stillego na uniwersytecie w Getyndze, początkowo jako asystent, a od 1929 r. profesor nadzwyczajny, gdzie już w 1923 r., mając 25 lat, habilitował się na podstawie rozprawy paleontologiczno-stratygograficzno-paleogeograficznej o doggerze i oksfordzie niemieckiego i litewskiego odcinka wybrzeża Bałtyku, głównie na podstawie wierceń i gładów narzutowych. W pracy tej, rozszerzonej o kolekcje muzealne i własne obserwacje z odsłoneń brytyjskich, dokonał rewizji amonitów z grupy kosmocerasów, wprowadzając metody statystyczne do definiowania gatunków i odtwarzania filogenezy amonitów środkowojurajskich. Następnie zajmował się geologią pograniczną Gór Betyckich i pasm celtyberyjskich w Hiszpanii, tektoniką saksońską południowych Niemiec oraz odcyfrowywaniem paleogeografii na podstawie analizy facji osadów, otoczków i minerałów ciężkich.

R. Brinkmann ożenił się w 1923 r. z Margarete Schrepper, która była pierwszą kobietą promowaną z mineralogii w Niemczech przez prof. Schneiderhöhna na uniwersytecie w Giessen. Do 1937 r. Brinkmannowie doczekali się sześciorga dzieci (trzech synów i trzech córek).

R. Brinkmann w 1933 r. został profesorem zwyczajnym geologii i paleontologii na uniwersytecie w Hamburgu, gdzie podjął badania „przedgozawskich” (późnokredowych) struktur płaszczowinowych i paleogeografii Alp, zajął się też amonitami albskimi z grupy leymerielli. Tworzył mapy paleogeograficzne Europy, którymi ilustrował wykłady, a później publikował w podręcznikach. Praca Brinkmanna jako profesora została nagle przerwana, gdy ...*za sceptyczne poglądy o brunatnych możnowładcach ... musiał w roku 1937 opuścić Hamburg i posadę państwową, na skutek donosu kolegi, który miał nadzieję na Jego katedrę* (Grimmelmann i in., 1996 — str. 187).

Zmuszony warunkami politycznymi i troską o utrzymanie licznej rodziny R. Brinkmann musiał szukać pracy poza granicami III Rzeszy. Podjął pracę w niemiecko-hiszpańskiej spółce *Büro Keppler*, poszukującej złóż cyny i wolframu w Galicji (Hiszpania) i Portugalii. Kiedy w 1940 r. biuro to zostało włączone do Reichsamtu für Bodenforschung, R. Brinkmann stał się automatycznie pracownikiem AfB i został oddelegowany do GG na kierownika Außenstelle des Reichsamtes; na tym stanowisku pracował od kwietnia 1940 r. do kwietnia 1944 r., kiedy został odwołany do Berlina.

Po usunięciu z uniwersytetu, w wolnych chwilach R. Brinkmann pracował nad unowocześnieniem 6. wydania podręcznika E. Kaysera *Abriß der Geologie*, którego pierwszy tom, *Allgemeine Geologie*, obejmujący geologię dynamiczną, opracował w Hiszpanii, a wydrukowany został w 1940 r. Tom drugi zaś, *Historische Geologie*, przygotował w Warszawie, a ukazał się on dopiero w 1948 r., na krótko przed aresztowaniem autora. W tej książce widać wyraźne ślady pracy nad nią w Warszawie. W przedmowie pisze: *ogromną większość nowych map i tabel zawdzięczam pełnej zrozumienia pracy Pana Ostrowskiego i Panny Guzik* (Brinkmann, 1948 — str. IV). Chodzi tu o ówczesnych kreślarzy PIG Edwarda Ostrowskiego i Stanisławę Guzikównę, siostrę prof. K. Guzika. W tekście 11 razy odwołuje się do *Polnisches Mittelgebirge* i 6 razy ogólnie do obszaru Polski, warto zaznaczyć, że w pierwszym wydaniu E. Kayser Polskę tylko raz wspominał w rozdziale o dewonie. Nadto trzeba podkreślić, że w króciutkich wprowadzeniach o historii poznania poszczególnych okresów wśród najbardziej zasłużonych badaczy wymienia J. Czarnockiego (kambry) i J. Lewińskiego (jura).

Po wojnie, wraz z uruchomieniem uniwersytetu w Rostoku, w 1946 r. R. Brinkmann został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego geologii i paleontologii. Podczas pracy w Rostoku zajmował się glaciektoniką na Rugii i paleogeograficznym znaczeniem środkowoniemieckiego pasa krystalicznego w paleozoiku. Jednak i tam dane mu było rozwinąć działalności dydaktycznej, gdyż 18.04.1949 r. został aresztowany w swoim domu w Doberan przez NKWD, przekazany Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie i odesłany do Warszawy jako zbrodniarz wojenny. Po dwuletnim pobycie w polskim więzieniu i procesie zakończonym w dniu 11.04.1951 r. wyrokiem unie-

winniającym, uwolniony powrócił do Berlina 23.07.1951 r. (Behling & Kayser, 1951).

Po powrocie do Niemiec R. Brinkmann został następcą słynnego prof. H. Cloosa na stanowisku kierownika Katedry Geologii uniwersytetu w Bonn, gdzie w latach 1958–1959 był też dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Mimo powojennych trudności rozwijał ze swoimi uczniami badania regionalne w Niemczech i na Półwyspie Iberyjskim, przy współpracy z fizykami ciała stałego i geomechanikami rozwijał badania z dziedziny geologii strukturalnej, a w „wolnych chwilach” przygotowywał kolejne wydania wielkich podręczników. Poza kolejnymi wydaniem dwutomowego *Zarysu geologii* (1950–1954, 1956–1959, 1961–1966), przetłumaczonego również na hiszpański (1964–1966) i portugalski (1974), wydał trzytomowy *Lehrbuch der Allgemeinen Geologie* (1964–1972, wznowienie 1974) i po angielsku *Geologic evolution of Europe* (dwa wydania — 1960, 1969). Nadto, w latach 1954–1956 i 1958–1959 był redaktorem naczelnym *Geologische Rundschau*, który wówczas uzyskał rangę renomowanego czasopisma międzynarodowego, a w latach 1961–1964 przewodniczył Stowarzyszeniu Geologicznemu (Geologische Vereinigung), które wydaje to znane czasopismo.

Ukończywszy 65 lat prof. R. Brinkmann przeszedł na emeryturę w 1963 r., lecz nie przerwał działalności dydaktycznej i naukowej. Przeniósł się do Turcji i przy pomocy jednego ze swych dawnych studentów stworzył nowy Instytut Geologiczny na uniwersytecie w Izmirze, gdzie wykształcił młodych geologów tureckich, którzy dziś zajmują kluczowe pozycje na uniwersytetach, w przemyśle i administracji swojego kraju. Zajął się też geologią regionalną Turcji. Do tego czasu wiedza na ten temat stanowiła niespójny zlepek przyczynków oddzielnych grup badawczych z różnych krajów (Kockel, 1996). Swoje doświadczenia podsumował monografią *Geology of Turkey* (1976), wydaną w tym samym roku po turecku w Izmirze i po angielsku w Stuttgarcie.

Prof. R. Brinkmann powrócił do Niemiec w 1973 r. i zamieszkał w Hamburgu, gdzie na jego dawnym uniwersytecie jeszcze w 1971 r. nadano Mu godność doktora honoris causa. Nie przerwał jednak działalności naukowej, choć mówił, iż jest za stary, aby objąć to wszystko, co w następstwie tektoniki kier litosferycznych świata w naukach o Ziemi, ale nie jest za stary, aby zająć się bibliografią (Grimmelmann i in., 1996 — str. 189), co zaowocowało dwoma tomami bibliografii prac z nauk o Ziemi dotyczących Turcji (1981, 1984), które są ostatnimi wielkimi dziełami tego niestrudzonego badacza. Na podkreślenie zasługuje Jego nieprzeciętna znajomość języków obcych, których się stale uczył, mówił po angielsku, francusku, hiszpańsku, portugalsku, polsku i turecku.

Roland Brinkmann był niezmiernie pracowity, tak w zajęciach kameralnych, jak i w terenie; krytyczny i z rezerwą w stosunku do studentów i kolegów. Trudno było rozpoznać Jego myśli i charakter pod pancernym gderliwosci i sarkazmu. Od studentów wymagał tego, czego i od siebie: dokładnych obserwacji i ich precyzyjnego przedstawiania, znajomości języków obcych oraz dyscypliny językowej. Przeważała w Nimgo były straszne, nadto wymagały uczciwości i wytrzymałości fizycznej w terenie. Wielu Jego studentów dopiero po latach zrozumiało, co

zawdzięczają w życiu swemu uniwersyteckiemu nauczycielowi. Czasem na obskurnej kwaterze w Hiszpanii opowiadał bez urazy o swoim pobycie w Polsce i o polskim więzieniu, przytaczał dowcipne i groteskowe sytuacje, nieprawdopodobne historie o ludziach, których nie mógł zapomnieć przez całe życie (Grimmelmann i in., 1996; Kockel, 1996).

Z Reichu na stanowisko dyrektora PIG przybył Niemiec — prof. R. Brinkmann. W PIG nikt o nim niczego nie wiedział. Nawet wywiadowcze komórki AK nie podjęły zadania, aby zbadać, jaka była przeszłość tego człowieka. Nic zatem dziwnego, że powstawały plotki i pomówienia. Sądono często z pozorów, które nie miały nic wspólnego z rzeczywistością i prawdą.

Profesor Roland Brinkmann, *komisaryczny dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie od kwietnia 1940 do maja 1944* (Wyrok..., 1951 — str. 1) został przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, IV Wydział Karny — po zamknięciu w więzieniu na Mokotowie 1949–1951 i dochodzeniu śledczym, przesłuchaniu świadków, i po procesie w dniu 11.04.1951 r., *uwolniony od wszystkich zarzucanych Mu czynów* (Wyrok..., 1951 — str. 2), których miał się dopuścić w czasie sprawowania funkcji dyrektora, a które dotyczyły miały szykanowania podległych Mu ludzi i zaboru mienia Państwowego Instytutu Geologicznego.

Wydawać się mogło, że sprawa została postępowaniem sądowym wyjaśniona i ostatecznie zamknięta. Tak się jednak nie stało. Po blisko 50 latach ukazała się w Biuletynie PIG nr 389 publikacja, w której wbrew faktom upowszechnia się o człowieku obrzydliwe plotki i pomówienia — pomimo niewinniającego wyroku Sądu Rzeczypospolitej Polskiej! I to w czasie, kiedy o taki wyrok było niezmiernie trudno, ponieważ atmosfera odwetu za okupacyjne cierpienia była wśród społeczeństwa żywa i podsycana ze względów politycznych.

Oto jak charakteryzuje prof. R. Brinkmanna ówczesny pracownik lwowskiej filii AfB, K. Smulikowski (1994 — str. 148) w swych wspomnieniach, których fragment przedrukowano w Biuletynie PIG (Smulikowski, 1999 — str. 16) ... *profesor Brinkmann, poważny uczony w średnim wieku, ale zarazem partyjny hitlerowiec wysokiej rangi (złota odznaka partyjna!)* [podkreślenie nasze], który uważał za swój obowiązek akcentować swą przemoc okupanta. W Warszawie ... przyjęto do pracy też niektórych profesorów uniwersyteckich, jak profesor Samsonowicz, profesor Roman Kozłowski; tym jednak Brinkmann zapowiedział od razu ostrym tonem, że nie będą uprawiali żadnej pracy naukowej.

A jaka była rzeczywistość? **Prof. Brinkmann nie był w żadnym razie hitlerowcem wysokiej rangi i nie posiadał wymagowanej złotej odznaki partyjnej.** *Wstąpił, co prawda, w roku 1933 do NSDAP w trosce o swoją karierę naukową i stanowisko profesora zwyczajnego — o czym lojalnie powiadomił rektora uniwersytetu w Hamburgu. Jednakże już w roku 1935 został wyrzucony z partii za antyfaszystowskie poglądy* (Wyrok ..., 1951 — str. 2).

Wszystkie te zarzuty i pomówienia miały w ówczesnych warunkach życiowych całkiem racjonalną przyczynę. Jednak prof. R. Brinkmann przybył do Warszawy z całkowicie złą polityczną opinią władz hitlerowskich — na zesłanie, bo w Generalnej Guberni a szczególnie w War-



szawie można było stracić życie na ulicy z wyroku Sądu Państwa Podziemnego. W istocie był to przyzwoity człowiek, który zgodnie ze swymi poglądami moralnymi nie tylko chciał jako Niemiec tolerować polskich pracowników, ale w istocie rzeczy chciał być pomocny i opiekuńczy.

Pierwszym szefem *Außenstelle des Reichsamtes* od października 1939 r. do marca 1940 r. był prof. dr W. Peckelmann, który dojeżdżał z Berlina *co miesiąc na dzień lub dwa* (Janczewski, 1946 — str. 22). Zorganizował on wywiezienie do Berlina *pewnej ilości książek i instrumentów „niezbędnie” potrzebnych w Berlinie* (Janczewski, 1946 — str. 21). Wolał jednak swoją stałą pracę w stolicy Rzeszy. Ostatnim, po odwołaniu R. Brinkmanna w kwietniu 1944 r., został prof. dr W.E. Petrascheck, który pojawił się tylko dwa razy w Warszawie: w kwietniu, kiedy R. Brinkmann przedstawił go pracownikom jako swego następcę i za drugim razem w lipcu 1944 r., kiedy zarządził pośpieszną ewakuację najcenniejszych dokumentów (Janczewski, 1946).

Tymczasem Brinkmann już od 1940 r. zamieszkał w Warszawie w instytucie i rozpoczął naukę języka polskiego, a przecież nie musiał tego czynić w ówczesnej rzeczywistości. Szorstkość w sposobie bycia wobec polskich pracowników i publiczne *zapowiadanie w ostrym tonie*, że nie będą uprawiali żadnej pracy naukowej było zwykłym kamuflażem, ochroną własnej osoby i rodziny. Każdy, kto pamięta tamte czasy, wie, że nawet okazywanie neutralnej życzliwości wobec Polaków było źle widziane i spotykało się z napiętnowaniem władz hitlerowskich i karnymi, dotkliwymi przeniesieniami. Prof. Brinkmann stwarzał więc pozory hitlerowskiego zachowania, oddalając w ten sposób zarzuty sprzyjania Polakom. A miał nad sobą i swoją kierowniczą „hitlerowską” działalnością niewątpliwie dyskretnych obserwatorów, tak że środowisk niemieckich, jak i niestety naszych rodzimych — o czym doskonale wiedział. W prywatnej rozmowie z jednym z nas (JZ) w czasie Międzynarodowego Kongresu Geologicznego *Norden* w Kopenhadze w 1960 r. powiedział: *Proszę Pana, ja wiedziałem o wszystkim, co się w instytucie działo. Wiedziałem nawet szczegóły o pracy konspiracyjnej i znałem osoby, które w tej pracy były nie tylko czynnie, ale nawet biernie zaangażowane. Donosiciele sami przychodzili dyskretnie do mnie. Nie musiałem do tych czynności nikogo zachęcać.* Jednakże tych ludzi traktował równie „szorstko” — aby nie stwarzać nawet pozorów uprzywilejowania. **A mimo to w instytucie za Jego dyrektorowania nie było aresztowań**, poza pojedynczymi, niezależnymi przypadkami (łapanek ulicznych lub wpadek na mieście), **nato miast w wyniku interwencji R. Brinkmanna byli zatrudniani geolodzy wypuszczani z obozów i więzień**. Czy nie jest to samo przez się symptomatyczne? A nadzór ze strony władz hitlerowskich z całą pewnością istniał. Co do tego też nie może być wątpliwości, bo reżimy totalitarne, a takim był hitlerowski, nigdy nie rezygnowały z obowiązkowej inwigilacji i były jeszcze do tego mistrzami w prowokacjach i mistyfikacjach. Na przykład *Alfred Rodeck skarbnik oddziału warszawskiego partii narodowo-socjalistycznej. Zawzięty hitlerowiec i wróg Polski... Jako sekretarz wymiennego w pkt. 1 Brinkmanna szkanował Polaków w Warszawie, szpiegując i donosząc Brinkmannowi, co kto robi...* (Zgłoszenie..., 1945). Jeżeli tylko tak było, to całe szczęście dla polskiego personelu.

R. Brinkmann przyjechał do Generalnego Gubernatorstwa z zadaniem reorganizacji i przeniesienia PIG do Krakowa, gdzie była oficjalna siedziba *Außenstelle des Reichsamtes für Bodenforschung* przy rządzie GG, i rozwinięcia prac surowcowych oraz technicznych na potrzeby wojenne i gospodarki Niemiec. Rzeczywiście *w ciągu pierwszego roku swego urzędowania zabiegał Brinkmann usilnie o przeniesienie instytutu do Krakowa... Na przeszkodzie stanęły trudności znalezienia w Krakowie odpowiednio obszernego lokalu oraz ograniczenia transportowe. Instytut pozostał w Warszawie, ale tylko w charakterze filii, zależnej od nowo utworzonego urzędu geologicznego przy „rządzie” w Krakowie... Urzędową siedzibą Brinkmanna... był Kraków, gdzie stale mieszkali jego zastępcy... on sam przebywał przeważnie w Warszawie* (Janczewski, 1946 — str. 23). Jednocześnie *...potrafił szybko zdobyć środki na gruntowny remont gmachów i ich instalacji, na naprawienie mebli i urządzeń biurowych... na porządkowanie, preparowanie i klasyfikowanie zbiorów i materiałów geologicznych i archiwalnych* (Janczewski, 1946 — str. 23). *Bardzo wielki nacisk był kładziony na prace terenowe, które rozpoczynano wczesną wiosną i przeciągano do późnej jesieni.... W ciągu pierwszego sezonu (1940) prace terenowe miały głównie charakter rejestracji mniej lub więcej znanych złóż kopalin użytecznych... W następnych latach... oprócz... prostych robót rejestracyjnych, prowadzono prace poszukiwawcze... na obszarach występowania ważniejszych surowców mineralnych... Kilku geologów nadal pracowało w Karpatach nad tektoniką i stratygrafią... oraz prowadząc specjalne badania w związku z projektowanymi zaporami wodnymi... Począwszy od roku 1942 coraz bardziej rozszerzał się zakres prac terenowych, poświęconych kartowaniu geologicznemu dla uzupełnienia materiałów do wydawnictwa mapy przeglądowej 1 : 300 000* (Janczewski, 1946 — str. 24). *Kreślarnia instytutu, zatrudniająca stale 4, a pod koniec nawet 5 kreślarzy, pracowała intensywnie, gdyż... przygotowanie do druku obu wydań mapy utworów powierzchniowych „gubernii” było robotą bardzo żmudną* (Janczewski, 1946 — str. 25). **Na podstawie tak zebranych materiałów niemiecka dyrekcja wydała drukiem w latach 1940–1944 pięć map geologicznych i topograficznych w skali 1 : 300 000** (Fleszarowa, 1999 — str. 11). Kiedy dziś z rozrzewnieniem wspomina się wielkie osiągnięcie polskiej kartografii geologicznej w postaci wydania w latach 50. XX w. *Przeglądowej mapy geologicznej Polski 1 : 300 000* w dwu wersjach zakrytej i odkrytej, nikt nie wspomina, że była ona zainicjowana przez R. Brinkmanna i została sporządzona na podkładzie niemieckiej wojennej mapy przeglądowej 1 : 300 000 *nur für Dienstgebrauch*, a pierwsze jej arkusze zostały wydane podczas wojny.

[R. Brinkmann] *Pracując sam nad podręcznikiem geologii ogólnej przeznaczał na bibliotekę sumy znaczne, pozwalające nie tylko na zakup nowszych publikacji, ale i na kompletowanie dawnych oraz prace introligatorskie.* (Janczewski, 1946 — str. 23).

*Archiwum Wiertnicze wzbogaciło się znacznie, wskutek napływania próbek i opisów wierceń, dokonywanych... dla zaopatrzenia w wodę stacji kolejowych i lotnisk wojskowych oraz innych obiektów... Dane o otworach wciągane były natychmiast do kartotek, położenie ich oznaczane na mapach (1 : 100 000 lub 1 : 25 000), próbki zaś włączane do zbiorów archiwum* (Janczewski, 1946 — str. 25).

Wracając do sprawy zakazu *uprawiania pracy naukowej* trzeba stwierdzić, że pozostaje on w jawnej sprzeczności z praktycznym postępowaniem komisarycznego dyrektora PIG. Z jednej strony „pokazowy” zakaz pracy naukowej, a z drugiej powołanie na kierownicze stanowiska znanych uczonych. *Organizacja placówki warszawskiej pozostawała bez zasadniczych zmian od wiosny 1940 do lipca 1944 r. Podzielona była na 3 wydziały: a) ogólny administracyjny, obejmujący poza tym geofizykę, chemię i kreślarnię. Kierownikiem jego był dr inż. J. Zwierzycki, a następnie po jego aresztowaniu i wywiezieniu do obozu (w kwietniu 1941), E.W. Janczewski, b) wydział geologiczny z dr Cz. Kuźniarem na czele, c) wydział muzealny, obejmujący również bibliotekę, z prof. R. Kozłowskim jako naczelnikiem (Janczewski, 1946 — str. 23, 1994 — str. 91). Obejmując funkcję kierownika zapowiedział Brinkmann, że prace Instytutu mają się ograniczać wyłącznie do zagadnień geologii praktycznej, a badania naukowe w ogóle nie wchodzi w rachubę. Po upływie roku stanowisko to uległo jednak zmianie. W okresie zimowym odbywały się posiedzenia naukowe, na których młodszy pracownicy byli obowiązani przedstawiać referaty na tematy **wyznaczone** [podkreślenie JZ] przez Brinkmanna albo przynajmniej przez niego aprobowane (Janczewski, 1946 — str. 24).*

Praca naukowa była kontynuowana przez cały czas okupacji o czym pisze R. Fleszarowa (1999 — str. 12): *Większość prac ogłoszonych w pierwszych wydawnictwach PIG, wznowionych w 1946 r., jak i w pokrewnych geologicznych czy górniczych — to opracowania dokonane tajnie w latach okupacji, niezależnie od prac oficjalnych. Zakłady PIG pracujące stale w Warszawie też żyły życiem podwójnym...; a wcześniej podkreśliła Nurt jawny i nurt podziemny tak się zazębiały, że nie sposób o nich mówić oddzielnie, szczególnie przy omawianiu zasadniczej pracy PIG (Fleszarowa, 1999 — str. 11). Jak intensywnie realizowano podziemną działalność kartograficzną i gromadzenie map sztabowych na potrzeby wojskowej i wywiadowczej działalności Armii Krajowej, to daje temu wyraz wywiad z prof. E. Rühle w książce Nakielskiego (1985 — str. 128–140): R. Brinkmann wiedział o istnieniu nielegalnej (!) składnicy map w Państwowym Instytucie Geologicznym, bo napomknął o tym w rozmowie ze mną w roku 1960 w Kopenhadze. A przecież wiedzy tej nie mógł nabyć z książki, bo ta ukazała się dopiero w 1985 r.*

Jednocześnie pozorowano pracę, choćby w postaci bardzo szczegółowego, centymetr po centymetrze opisywania, po niemiecku, rdzeni wiertniczych z otworów wykonanych i opisanych już przed wojną. Tak opisane są rdzenie z iltów rudonośnych przez C. Kuźniara z okolic Wielunia (CAG PIG). Tak we Lwowie przez cały czas panowania niemieckiego opisywano rdzenie z otworów stwierdzających węgiel kamienny na Wołyniu (informacja ustna prof. Henryka Makowskiego w rozmowie z JG), chociaż prof. J. Samsnowicz ich opracowanie złożył do druku w Biuletynie PAU tuż przed wojną.

Wniosek z przytoczonych cytatów jest jednoznaczny. R. Brinkmann ostrym tonem grzmiał i... nie przeszkadzał w pracy naukowej, a nawet podziemnej o czym był stale informowany (patrz wyżej).

Nie było aresztowań w PIG, ale za to były działania prof. R. Brinkmanna, które miały na celu skupienie wszystkich osiągalnych geologów polskich w powierzonym mu

urzędzie i doprowadziły do uwolnienia z Oświęcimia: Kazimierza Guzika (aresztowanego w styczniu 1942 r. i skazanego na śmierć), Bohdana Świdierskiego (aresztowanego w 1940 r.) i Józefa Zwierzyckiego (aresztowanego w kwietniu 1941 r.) i przeniesienia do więzień: K. Guzika do Krakowa, J. Zwierzyckiego do Berlina z poleceniem wykonywania *bez przeszkód opracowań geologicznych* (Guzik, 1946) oraz przyjęcia do pracy w AfB w 1942 r. B. Świdierskiego. W jaki sposób prof. Brinkmann zdołał przekonać władze hitlerowskie o nieodzowności wykorzystania wiedzy aresztowanych, pozostanie Jego tajemnicą.

Można się domyślać, że posłużył się On wielkim uczeniem władz hitlerowskich na surowce strategiczne i posiadanie dokładnych map geologicznych i geologiczno-inżynierskich, które były nieodzowne do prowadzenia wojny totalnej. W przypadku J. Zwierzyckiego sprawa mogła być stosunkowo prosta, ponieważ przed wojną, gdy działał w Indiach Holenderskich cieszył się on światową sławą jako specjalista od poszukiwań ropy i gazu oraz metali kolorowych. Niewykorzystanie takiej wiedzy dla dobra III Rzeszy mogło być nawet karygodne. Profesor Brinkmann wiedział, co czyni.

Jeśli idzie o K. Guzika, specjalistę m.in. w zakresie geologii technicznej, jego doświadczenie też było niebagatelną gratką, którą należało wykorzystać w zakresie geologii wojskowej (*Wehrgeologie*), inżynierskiej i rozbudowy energetyki, przeto zlecono mu projektowanie systemu zapór wodnych w Karpatach. I w tym przypadku nie zawiodła prof. Brinkmanna wiedza i intuicja. Tak samo w przypadku B. Świdierskiego przydatna mogła być jego znakomita znajomość Karpat, gdzie istniała nadzieja na nowe odkrycia pól naftowych.

Podobnie wcześniej zatrudnił zwolnionych z Dachau 09.01.1941 r. (gdzie znaleźli się aresztowani podczas słynnej *Sonderaktion Krakau* przeciw UJ) dr. Antoniego Gawła, który został oddelegowany do badania wielickich złóż soli, i dr. Józefa Gołęba, skierowanego do kartowania geologicznego Karpat fliszowych. Bardzo charakterystyczna jest historia tego ostatniego, który nie chciał podjąć pracy w AfB i zajął się handlem ulicznym, lecz parokrotne dopytywanie się Niemców o niego wśród polskich pracowników AfB w końcu skłoniło go do podjęcia tam pracy (z rozmowy JG z prof. Henrykiem Makowskim).

Swoje działania R. Brinkmann pokrywał jawną szorstkością w odnoszeniu się do polskiego personelu, ale traktował ją jako kamuflaż. Charakterystyczne Jego zachowanie wspominał prof. H. Makowski (rozmowa z JG): *Brinkmann często przyjeżdżał nocnym pociągiem na kontrolę do lwowskiej placówki AfB, rano na spóźniających się do pracy ostro krzyczał. Lecz poprzedniego dnia zawsze uprzedzał telefonicznie o przyjeździe i wtedy wysyłało się woźnego z kartkami do tych, co lubili pospać aby stawiali się na godzinę 8 w pracy. W AfB zarówno w centrali GG w Krakowie, w filiach (*Dienststelle*) w Warszawie, we Lwowie i w Krośnie zatrudnieni zostali prawie wszyscy geolodzy pozostający w kraju, nie tylko przedwojenni etatowi pracownicy PIG, z których odmówili tylko profesorowie K. Bohdanowicz i L. Sawicki, lecz wielu geologów z uczelni, a przy pracach polowych byli zatrudniani wszyscy członkowie *młodzi geolodzy, geofizycy i geografowie, których w ten sposób się kształciło, a nieraz i ludzie nie mający nic wspólnego z geologią, ale którym potrzebny był Ausweiss,**



zabezpieczający w pewnym stopniu przed wywiezieniem do Rzeszy (Fleszarowa, 1999 — str. 11). Każdy, kto znał ówczesne warunki bytowania Polaków w GG, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że prof. Brinkmann wybrał najwłaściwszą drogę postępowania. Pomagał przeżyć Polakom, a jednocześnie chronił siebie i swoją rodzinę.

Sprawa dr. Ludwika Horwita, emerytowanego od 1933 r. pracownika PIG, który nadal współpracował z instytutem i mieszkał w Komorowie pod Warszawą (Krajewski, 1950; Ostrowski, 1949) była bardziej skomplikowana, bowiem prof. Brinkmanna posądza się do dziś, że nie uczynił niczego, aby Go ratować. R. Brinkmann, wiedząc, że dr L. Horwitz jest Żydem, co zdradzały jego semickie rysy, nie tylko zatrudnił Go w PIG, ale wyraził zgodę na zamieszkanie z żoną w jednym z pomieszczeń w suterenie. Zamysł był prosty, chciał go izolować od świata zewnętrznego i tym samym ograniczyć możliwość „zdjęcia” go wprost z ulicy. Sprawa była o tyle prosta, że w instytucie istniała stołówka i pracownicy mieli przydziały żywnościowe i odzieżowe. Była więc możliwość przetrwania.

Znane jest zdarzenie, kiedy dr Horwitz zgodnie z zarządzeniem okupanta przypiął sobie do ubrania gwiazdę Dawida i w takim „uniformie” poruszał się po instytucie, aż natknął się na prof. Brinkmanna, który w obecności pracowników PIG ostrym tonem nakazał mu ją zdjąć (relacja S. Tyskiego, naocznego świadka, przekazana JZ). Zdarzenie prawie niewyobrażalne.

Dr L. Horwitz aż do feralnego dnia 21.02.1943 r. zatrudniony był przy pisaniu swej monografii geologicznej pienińskiego pasa skałkowego, którego był najwybitniejszym znawcą. Potrzeba takiej naukowej syntezy była dobrym argumentem, którym posłużył się wobec władz hitlerowskich (w dziedzinie nauki) prof. Brinkmann, nie ściągając na siebie podejrzeń politycznych. A zatem przetrzymanie, a nawet przechowanie dr. Horwita w takim układzie nie zagrażało politycznie ówczesnemu dyrektorowi komisarycznemu, a dr. Horwitzowi mogło uratować życie. Mogło, gdyby L. Horwitz sam nie wydał na siebie wyroku śmierci.

Profesor R. Brinkmann zwołał na 20.02.1943 r. sesję naukową, na której pracownicy instytutu mieli zreferować wyniki swoich prac (opracowania te, w języku niemieckim są zachowane w Centr. Arch. Geol. PIG) wobec liczego niemieckiego audytorium, w tym delegatów z Berlina. Przed zebraniem, wśród polskich pracowników było przekazywane poufnie polecenie, aby referować i słuchać uwag nie podejmując dyskusji i sporów naukowych, z czego wyłamał się dwaj (schorowany po wypuszczeniu z Oświęcimia) prof. B. Świdorski i dr L. Horwitz, którzy zawzięcie dyskutowali (z rozmowy JG z prof. Henrykiem Teisseyrem).

Zebranie to opisał wezwany na nie ze Lwowa K. Smulikowski: *W ustawionych rzędami krzesłach..., dwa pierwsze rzędy były zajęte przez Niemców, przeważnie wystrojonych uroczyście w granatowe [raczej czarne i (lub) zielone? dopisek nasz] mundury, zapewne reprezentantów różnych władz niemieckich, z partyjnymi odznakami NSDAP lub opaskami ze swastykami... pierwszy miał być referat profesora Świdorskiego... o geologii Beskidów Zachodnich... Przy stole prelegentów stał Świdorski i jako pierwsze jego słowa słyszymy wypowiedziane po polsku powitanie: „Drodzy Koledzy!” Sala martwieje! Ten gest ma bohaterką wymowę patriotyczną, ale po co się on dla samego*

*gestu tak naraża!... Odczyt jego w dobrym niemieckim języku toczy się dalej i pozostawia dobre, zdawałoby się, wrażenie. Potem rozpoczyna się dyskusja. Jako pierwszy [!!!] zgłasza się do głosu dr Ludwik Horwitz, bardzo dobry geolog alpejski, uczeń sławnego Lugeona z Lozanny, zasłużony badacz Karpat, a zwłaszcza Pienin. Ale Żyd! Z wyglądu nie pozostawiający cienia wątpliwości pod tym względem, mówiący wprawdzie po niemiecku, ale z akcentem zdradzającym niedwuznacznie jego pochodzenie... Po następnych referatach polskich geologów dotyczących Karpat, znowu Horwitz zgłasza się do dyskusji, mówiąc wprawdzie całkiem mądrze, ale... Zamiast cicho siedzieć i zaszyć się w tłok Polaków, on afiszuje się ze swą wiedzą geologiczną, nie dostrzegając, na jakie naraża się niebezpieczeństwo! Chyba Pan Bóg rozum mu odebrał! Brinkmann prawdopodobnie chciał go ratować od zguby jako wysokiej klasy geologa, ukrywając go w dużej masie Polaków w kierowanym przez siebie Amt für Bodenforschung. Ale co będzie mógł teraz zrobić? Pełni złych przeczuć rozchodzimy się do domów (Smulikowski, 1994 — str. 152–153, 1999 — str. 17).*

Po konferencji doszło do ciężkiej scysji z osławionym szefem niemieckiej okupacyjnej geologii w Warszawie, prof. Brinkmannem... *Wstrząśnięty tymi przejściami uległ Świdorski udarowi mózgowemu i zmarł nagle... (Goetel, 1950 — str. 263) nie doczekawszy następnego dnia (Smulikowski, 1994). Natomiast ostatnie godziny życia dr. L. Horwita są przedmiotem niejednoznacznych relacji. Krajewski (1950 — str. 47) napisał: Horwitz został pozbawiony zajęcia i mieszkania w instytucie, a następnie z powodu swojego żydowskiego pochodzenia aresztowany wraz z żoną. Ostatni raz widziano ich oboje jadących dorożką w towarzystwie cywilnego konwojenta w stronę Alei Szucha, gdzie wówczas znajdowało się Gestapo, i gdzie też prawdopodobnie zostali straceni, gdyż odtąd wszelki ślad po nich zaginął. Później S. Krajewski, w rozmowie z J. Lefeldem (inf. ustna tego ostatniego w 2002 r.) wspominał, że po tej konferencji pilnie szukano ukrycia poza Warszawą dla Horwitzów, lecz szczególnie jego żona nie chciała opuścić Warszawy i swego w niej dziedzictwa. Natomiast Ostrowski (1949 — str. 2) napisał, iż: w Instytucie opowiadano, że ktoś widział przewożenie Horwita z żoną do budynku Gestapo. Prof. Brinkmanna w tym czasie nie było w Warszawie. Gdy wrócił interweniował w tej sprawie na Gestapo. Jednak został ze złością odprawiony, z czego domyślił się, że dr Horwitz już nie żyje. Wszyscy litowaliśmy się nad dr. Horwitzem. Jednak prof. Brinkmann nie mógł spowodować, ani zapobiec śmierci dr. Horwita. Podczas gdy dr Horwitz miał wcześniej możliwości ukrycia się. Według relacji S. Tyskiego zaś (w rozmowie z JZ) po omawianej konferencji, następnego dnia przyjechało gestapo i zabrało Horwitzów ze sobą. Odtąd słuch o nich zaginął. Te opisy i relacja nie pozostawiają cienia wątpliwości co do śmierci Horwitzów.*

Na tym przykładzie widać, w jaki sposób prof. Brinkmann chciał ratować człowieka, a jednocześnie nie szkodzić sobie — do czego miał moralne prawo. Taka sama metoda ratowania została z powodzeniem zastosowana wobec Kazimierza Guzika i Józefa Zwierzyckiego. Pierwszy wydał podczas procesu sądowego jak najlepsze świadectwo prof. Brinkmannowi, drugi natomiast go oskarżał. I rzecz znamienna! Polski sąd uznał zeznania Józefa Zwierzyckiego (po zwolnieniu z Oświęcimia przymusowo przebywającego i pracującego w centrali AfB przy Invalidenstrasse

w Berlinie) za niewiarygodne. Zdyskwalifikował je w całości. I co jest zdumiewające! — na podstawie porównania z wypowiedzią i opinią świadka, którym była żona Józefa Zwierzyckiego. W konsekwencji i sam świadek w toku wymiany pytań i stwierdzeń musiał sądowi przyznać, że jego oskarżenia przy wnikliwszym potraktowaniu ich przez sąd — musiały upaść (Wyrok..., 1951 — str. 5).

W szczegóły dotyczące kradzieży archiwalnych materiałów naukowych, książek i map, nie ma co wchodzić, ponieważ polski sąd ani w jednym przypadku nie uznał ani kradzieży, ani zagrabienia za udowodnione. Przeciwnie, okazało się podczas procesu sądowego, a przedtem w dwuletnim śledztwie, że rzekome zagrabienie i kradzieże miały miejsce częściowo przed objęciem stanowiska dyrektora AfB przez prof. Brinkmanna, a główna wywózka miała miejsce po odwołaniu R. Brinkmanna z tego stanowiska. Co więcej, ta późniejsza wywózka miała na celu ratowanie materiałów naukowych i zdeponowanie ich w nieczynnych kopalniach soli w Turyngii, gdzie miały zapewnione bezpieczeństwo przed działaniami wojennymi, głównie przed bombardowaniem i spalaniem, a po wojnie powróciły prawie w całości do PIG, gdyż na skrzyniach miały opisy *Własność Instytutu Geologicznego w Warszawie*, po niemiecku i po polsku (Janczewski, 1946, 1994). O ironio, zatajone, wybrane materiały, zakopane w piwnicach PIG w 21 skrzyniach, uległy zniszczeniu, gdyż po powstaniu zostały odkopane i rozwleczone przez szabrowników (Janczewski, 1946, 1994).

I jeszcze trzeba dodać, że zeznania innych świadków, jak dr Reginy Fleszarowej (kierowniczki biblioteki), Lucjana Falkowskiego (kreślarza), Ireny Grellnerowej (księgowej), Edwarda Janczewskiego (kierownika wydziału administracyjnego), również były składane na korzyść oskarżonego. A dr Regina Fleszarowa kategorycznie stwierdziła, że jej zeznania są złożone w duchu prawdy, mimo że jej stanowisko wobec oskarżonego jest i było wyjątkowo nieprzyjane i złe (Wyrok..., 1951 — str. 5). Jako znamienne należy podkreślić, że prof. R. Brinkmann podczas procesu bronił się po polsku.

Sąd stwierdził, że *wbrew tezom oskarżenia z postępowania sądowego nie wynika, że oskarżony subiektywnie szkodził Instytutowi Geologicznemu, a przez to i interesom polskiej nauki. Obiektywnie zaś wynika, że działalność oskarżonego nie spowodowała szkód ani nauce polskiej, ani polskiemu państwu. Sąd Wojewódzki uznał, że w działalności oskarżonego nie można dopatrzeć się oznak przestępstw, jakie są objęte dekretem z 31.08.1944 r.* (Wyrok..., 1951 — str. 5).

Tak zakończył się ten proces, ale pomówienia i oskarżenia zostały i przekształciły się w byt samodzielny. Są bezkrytycznie przedrukowywane i powtarzane — czego młodzi geolodzy urodzeni po wojnie nie będą mogli ocenić, czytając ostatnie publikacje i nie znając relacji nie żyjących już uczestników zdarzeń. Właśnie wobec powtarzanych bezkrytycznie pomówień postanowiliśmy sięgnąć do źródeł, w których nie znaleźliśmy potwierdzeń oskarżycieli i zgodnie z radą anonimowego recenzenta przytoczy-

liśmy liczne cytaty w myśl zasady *de mortuis nil nisi bene*, przypisywanej Chilonowi albo Solonowi. Dlatego trzeba było napisać ten artykuł.

\*\*\*

W czasie pracy nad tym artykułem wielkiej pomocy udzielił nam dr Franz Kockel — uczeń i doktorant prof. R. Brinkmanna z czasu Jego pracy w Bonn — przesyłając kopie dokumentów z archiwów niemieckich, co było bardzo istotne, gdyż próby dotarcia do polskich oryginałów w archiwach nie dały rezultatów lub pisma pozostały bez odpowiedzi. W rejestrze Sądu Wojewódzkiego w Warszawie jest odnotowana sprawa, lecz akt jej nie ma, gdyż zostały przekazane do innego, wcale nie wiadomo do którego, archiwum. Wdzięczni jesteśmy recenzentom wcześniejszej wersji tej pracy: profesorom J. Kutkowi, J. Lefeldowi i Z. Wójcikowi za wniesione poprawki i uzupełnienia; oraz anonimowym recenzentom, którzy swą ostrą krytyką przyczynili się do uściślenia niektórych sformułowań i uzupełnienia cytowań.

### Literatura

- BEHLING K. & KAYSER F. 1951 — Gutachterliche Stellungnahme. Maszynopis str. 3. Opinia biegłego powołująca się na oficjalnego polskiego obrońcę prof. dr J. Sliwowskiego. Arch. Rodzinne Brinkmannów.
- BRINKMANN R. 1948 — Abriss der Geologie II. Historisches Geologie. 6 Ganzlich neu bearbeitete Auflage: 1–282. Verl. F. Enke, Stuttgart.
- FLESZAROWA R. 1999 — Państwowy Instytut Geologiczny w latach 1939–1944. Walka o oświatę, naukę i kulturę w latach okupacji 1939–1944. Biul. Państw. Inst. Geol. 389: 9–16.
- GOETEL W. 1950 — Bohdan Świdorski 1892–1943. Rocznik Pol. Tow. Geol., 19, 1: 263–271.
- GRIMMELMANN W., KOCKEL F., KÜRSTEN M., LÖGTERS H., MOLLAT H., V. STACKELBERG U., STETS J. & WELTE D.H. 1996 — Roland Brinkmann 1898–1995. Geol. Rundsch., 85: 186–190.
- GUZIK K. 1946 — Der Wahrheit gemäss erkläre ich... Maszynopis str. 2. Oświadczenie spisane w Berlinie 29.10.1946 wobec notariusza powiatowego, gdy był członkiem delegacji rewindykacyjnej PIG. Arch. Rodzinne Brinkmannów.
- JANCZEWSKI E. 1946 — Kronika Instytutu od września 1939 do stycznia 1946. Biul. Państw. Inst. Geol., 25: 20–27.
- JANCZEWSKI E. 1994 — Kronika Instytutu od września 1939 do stycznia 1946. Biul. Państw. Inst. Geol., 370: 86–93.
- KOCKEL F. 1996 — Memorial to Roland Brinkmann 1898–1995. Geol. Soc. America Memorials, 27: 55–58.
- KRAJEWSKI S. 1950 — Ludwik Horwitz 1875–1943. Rocznik Pol. Tow. Geol., 19, 1: 45–52.
- NAKIELSKI H. 1985 — Wywiad z prof. E. Rühlem. [W:] Biret i rogatywka. Wyd. Iskry, Warszawa: 128–140.
- OSTROWSKI E. 1949 — Kommunique auf Wunsch der polnischen Militär Mission in Berlin... Maszynopis str. 2. Oświadczenie dla Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie spisane w Kiel 20.07.1949, gdy był członkiem Polskiej Misji Repatriacyjnej. Arch. Rodzinne Brinkmannów.
- SMULIKOWSKI K. 1994 — Droga po kamieniach. Wspomnienia. Wyd. E. i W. Smulikowscy, Warszawa.
- SMULIKOWSKI K. 1999 — Świat się wali. Biul. Państw. Inst. Geol., 389: 16–18.
- Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Warszawie IV.1.K.2/51 z dnia 11.IV.1951 r. w sprawie oskarżenia Rolanda Brinkmanna (uwierzytelnione tłumaczenie tłumacza przysięgłego H. Schymaczeka na język niemiecki, odpisu uwierzytelnionego 14.12.1992 przez Generalnego Konsula RP w Hamburgu Stanisława Bębenka) str. 6. Archiwum Rodzinne Brinkmannów.
- Zgłoszenie przez Państwowy Instytut Geologiczny listy 5 osób narodowości niemieckiej, które powinny być pociągnięte do odpowiedzialności za szkody moralne i materialne. 11.08.1945. 1999. Przedruk: Biul. Państw. Inst. Geol., 389: 34–36.